Rok XXXIV. Piotrków, dnia 16 Września 1906 r. № 37.

TYDZIEŃ Piotrkowski

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
Dopłata za odnoszenie k. 15 kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . rb. 1 kop. 20

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po kop. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1 stronie po k. 20.
Za dołączenie 1 kartki anneksu rb. 10.
Za tłumacz. ogł. z języków obcych *po k. 2* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym dodatkiem powieściowym.
Adres Administracji i Drukarni „Tygodnia": ulica Kaliska № 9.—Adres Redakcji: Bykowskie-Przedmieście № 45.

Dnia 20 września r. b. w Piotrkowie
przy placu Bernardyńskim, w domu p. Jagodzińskiego
zostaje otwarty
Zakład dla chorych na oczy
D-ra Romualda Górskiego.
Ambulans publiczny **codziennie** od godz. 10-ej rano do 2-ej po południu. — Prywatnie—w mieszkaniu przy ulicy Bykowskiej № 45, od 4 do 6 godziny. 594 (4-1)

Zakład Pomologiczny A. GIRDWOYNIA (w Ołtarzewie). Adres: Warszawa Leopoldyny 32. Katalog na żądanie wysyła. 582 (1-1)

Życzę sobie przyjąć
na stancją kilka panienek,
uczęszczających na prywatne polskie pensje; zapewniam opiekę macierzyńską.
566 (0—3) **H. Strahlerowa**
ulica Bykowska, dom Jakóbowskiego I-e piętro.

ZAWIADOMIENIE.
Polowanie na majątku Raków i lesie Żywocińskim do mnie należy, a pozwalający sobie tamże polować będą ścigani sądownie. 577 (2—2)
Piotrków 5/IX 06 r. **Czesław Waliński.**

Fisharmonja, garnitur mebli i inne pojedyńcze
Meble do sprzedania.
Fortepian do wynajęcia
miesięcznie. Wiadomość: ulica Bykowska, dom Jakóbowskiego w mieszkaniu H. Strahlerowej. 567 (0—2)

ZEBRANIE MACIERZY.

Dnia 23 b. m. w sali Tow. Dobrocz. dla chrześcijan, o godz. 3 po poł., odbędzie się ogólne zebranie członków Koła Piotrkowskiego Macierzy Szkolnej Polskiej.

Wstęp na salę za kwitami z opłaconej składki (od 1 rb. rocznie).

Przed walnem zgromadzeniem przyjmują codziennie zapisy i składki: apteka p. Szumachera, księgarnia p. Krechowieckiego, członek zarządu Koła d-r Strzyżowski, skarbnik adw. Dębski.

Przed Zebraniem Ogólnem Macierzy.

Tydzień zaledwie dzieli nas od walnego zgromadzenia członków Koła Piotrkowskiego Macierzy Szkolnej. W ciągu tygodnia tego należy zrobić wszystko, aby spopularyzować ideę Macierzy w szerokich warstwach mieszkańców Piotrkowa.

W tym celu dobrze byłoby wydać i rozrzucić po mieście w większej ilości egzemplarzy przystępną a treściwą odezwę, wyjaśniającą cele i zadania Macierzy (¹), jakoteż zawierającą termin zebrania ogólnego i wykaz osób przyjmujących zapisy. Przedewszystkiem jednak należy uciec się do propagandy ustnej: nic tak nie zbliża nas do danej kwestji, nic tak nie popularyzuje jak żywe słowo. Szereg zebrań prywatnych we wszystkich krańcach miasta winien poprzedzić zebranie ogólne d. 23 b. m., jeśli nie chcemy stanąć w jednej linji z Pruchenskiem, Wolborzem, Rzgowem (patrz niżej), a het-het po za Lubartowem (vide № 36 «Tygodnia»). Obawiamy się też, że, o ile idea Macierzy zostanie należycie spopularyzowana, to sala Tow. Dobroczynności okaże się za szczupła i, że o wiele praktyczniej byłoby zwołać zebranie ogólne do teatru p. Spana.

(¹) Wielu osobom po dziś dzień są one zupełnie obce.

Nowe Koła Macierzy.

— **W Rzgowie** w dniu 9 b. m. ukonstytuowało się Koło Macierzy Szkolnej. Do Koła zapisało się dotychczas 170 osób; dalsze zapisy napływają. Do zarządu weszli: ks. Załuska jako prezes, p. Karol Depcik (wice-prezes), p. Antoni Goszczyński (sekretarz), p. Ryszard Lukas (skarbnik), na członków p. Jan Mikinka i p. Franciszka Depczyńska; na zastępców p. Kluczyńska.

— **W Wolborzu** Koło Macierzy Szkolnej zostało zawiązane również w ubiegłą niedzielę, dnia 9 września. Na zebranie stawiło się z górą 200 osób, z pośród których zapisało się na członków przeszło 100; inni, nie doczekawszy się chwili zapisu, zmuszeni byli udać się na odbywające się podówczas zebranie miejskie, tyczące się szkoły wolborskiej. Do zarządu wybrano na prezesa ks. B. Wróblewskiego, miejscowego proboszcza, na członków: pp. Puławskiego, Sobockiego, Dylewskiego, Banaszkiewicza, Justynę, Andrzejczyka; do rady nadzorczej weszli pp. Kamocki, Szymański (wójt), Gwóźdź; na skarbnika powołano p. Wylazłowskiego sędziego gminnego; sekretarzem został obrany ks. Żykiecki, wikary parafji wolborskiej. Na delegatów wybrano pp. Cieleckiego i Puławskiego. Pierwszym krokiem nowopowstałego Koła ma być założenie czytelni wraz z bibljoteką; w tym celu obrano odpowiedni lokal. Zawiązkiem bibljoteki będzie księgozbiór, pozostający od jesieni roku zeszłego pod zarządem p. Kamockiego. Przed rozejściem się już zadeklarowano kilka poważniejszych ofiar w książkach. Na stanowisko bibljotekarki powołano p. M. Wróblewską, mającą już pozwolenie na prowadzenie bibljoteki w Wolborzu.

— **We wsi Pruchenśku**, odległej o 4 wiorsty od Sulejowa w ubiegłą niedzielę zostało również założone Koło Macierzy Polskiej. Nowe koło obejmuje wsie Strzelce, Pruchenśko, Stoczki i Opactwo Sulejowskie. Organizatorami Koła byli pp.: Konstanty Kowalewski i Jan Trocha ze Strzelec, którzy, przy pomocy kilku swych sąsiadów dzielnych strzelczaków, potrafili zachęcić do założenia Macierzy, nietylko wieś swoją, ale i okoliczne wioski; organizacyjne to zebranie odbyło się u wójta Banaszczyka, dokąd przybyli okoliczni obywatele i duża liczba włościan. Po wybraniu przewodniczącego, na którego jednogłośnie powołano powszechnie szanowanego i znanego ze swej niezmordowanej pracy społecznej p. Karszo-Siedlewskiego z Popław, oraz po wyczerpującem objaśnieniu o celach i dążeniach Macierzy, przystąpiono do zapisywania członków. Z uznaniem podnieść należy fakt, iż włościanie, za wyjątkiem małej garstki ciemniejszych, bardzo chętnie garnęli się do zapisu, dając tem świadectwo zrozumienia obowiązków społecznych i potrzeby oświaty. Dość powiedzieć, iż zapisało się około 100 włościan, zapisywali się nawet niepełnoletni chłopcy, obiecując sobie chociażby na machorce zaoszczędzić owe $8^1/_2$ kop. miesięcznie, zapisywali się i ubodzy komornicy, dla których składkę zredukowano do 50 kop. na rok.

A jakże inaczej dzieje się po miastach i miasteczkach! mam tu na myśli Sulejów, gdzie, po wzywaniu do zapisywania się w szeregi Macierzy z ambony, po usilnej agitacji na mieście i t. d., liczba członków dopiero na drugiem ogólnem zebraniu dosięgła zaledwie 80-ciu! Ale prawda, Sulejów ma swych «opiekunów ludu roboczego», którzy potrafią wpajać weń to przekonanie, iż «nie oświaty ludowi potrzeba, ale burżujskich majątków, precz więc z Macierzą»! (autentyczne).

Po ukończeniu zapisów przystąpiono do wyborów. Do Zarządu nowopowstającego Koła weszli: pp. M. Czuprykowski (prezes), ks. Trybulski (wice-prezes), Konstanty Kowalewski (sekretarz), Jan Trocha (skarbnik), Gwarda i Śpiewak; na zastępców wybrano pp. Rudolfa Kamockiego, Kruszcza i Michała Trochę; do komisji rewizyjnej zaproszono pp.: Adama Liszewskiego, Lasotę i Wijacińskiego; na delegatów zaś do Warszawy—pp.: Konstantego Kowalewskiego i M. Czuprykowskiego.

Pierwszą pracą Zarządu będzie otworzenie we wszystkich wsiach, w skład Koła wchodzących, szkół; o potrzebie ich świadczy fakt, iż każda ze szkół rachować może na 60 z górą kandydatów; prócz tego każda wieś ma być zaopatrzoną w bibljotekę i czytelnię.

Ogółem członkowie nowego Koła zadeklarowali rb. 108. Zebranie zakończono serdecznem podziękowaniem przewodniczącemu. Wł. M.

— **W Tuszynie** dziś, w niedzielę, organizuje się Koło Macierzy Szkolnej.

— **Oddział łódzki Macierzy** szkolnej opracował obszerne sprawozdanie z działalności za cały czas swojego istnienia. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, iż oddział energicznie krząta się około podniesienia oświaty. Z drobnych ofiar, niemal groszowych, w tak krótkim czasie zdołał zebrać rubli 6351. Z tej sumy wydatkowano około rubli 5000, a mianowicie: do komitetu centralnego w Warszawie wysłano rubli 400; na zajęcia w kompletach szkolnych podczas strajku wydatkowano rubli 2652; na sekcję analfabetów rubli 1036; na sekcję szkolną rubli 912; na sekcję bibljoteczną rubli 50; na zapomogi uczniów rubli 275. Oddział liczy 1200 członków. Utrzymuje obecnie jedną szkołę, wkrótce otworzy jeszcze

dwie, oraz bibljotekę, mającą 687 dzieł, w 817 tomach.

D. 7 i 8 b. m. odbyły się zebrania organizacyjne Macierzy w Łodzi. Na zebraniu tem p. Arkuszewski, prezes zarządu tymczasowego, zaznaczył, że dla ułatwienia pracy w Łodzi zorganizowane będą trzy koła dzielnicowe, mianowicie: śródmieścia w obrębie 3-go cyrkułu, północne w obrębie 1-go i 2-go cyrkułu i południowe w obrębie 4-go cyrkułu. W zakres działalności tych kół wchodzić będą: a) szkoły początkowe, b) szkoły dla dorosłych analfabetów i c) bibljoteki i czytelnie. Niezależnie od kół dzielnicowych utworzone być mają koła, których działalność obejmować będzie całą Łódź, jako to: koło uniwersytetu ludowego, odczytów popularnych; koło szkoły średniej. Przytem zaprojektowano, aby do zarządu sekcji odczytów weszli robotnicy.

Prócz tego istnieje projekt, ażeby przy zarządzie okręgowym utworzyć trzy wydziały dla ułatwienia prac i przyjścia z pomocą poszczególnym kołom, mianowicie: wydział szkół początkowych, wydział analfabetów i bibljoteki.

W końcu p. K. A. nadmienił, że w okręgu łódzkim zawiązane zostały koła w Górce Pabjanickiej, Konstantynowie, Aleksandrowie i Zgierzu i, że zawiąże się jeszcze koło w Chojnach i Rzgowie (to ostatnie już założono).

Niezadługo założone być mają szkoły fabryczne, pod egidą Macierzy szkolnej. Pierwsza ma powstać szkoła fabryczna Tow. akc. Allarta. Toczą się rokowania co do dwóch szkół. Projektowane szkoły utrzymywane będą kosztem fabrykantów, a pozostawać będą w zawiadywaniu Macierzy szkolnej.

Tow. akc. Geyera zwróciło się do Zarządu Macierzy szkolnej w sprawie zorganizowania wykładów dla analfabetów w lokalu fabrycznym.

Gwałt nad b. posłem Józefem Ostrowskim.

(Koresp. „Tygodnia Piotrkowskiego").

Tomaszów Rawski.

Dn. 3 b. m. w nocy został zabity we własnem mieszkaniu pisarz gminy Unewel, powiatu opoczyńskiego—niejaki Ignorowicz. Sprawcy nie zostali wykryci. Na drugi dzień zjechał na miejsce naczelnik powiatu opoczyńskiego wraz z wojskiem, w celu przeprowadzenia śledztwa. Tegoż dnia wieczorem o godzinie 11 zjawił się przed domem Józefa Ostrowskiego w Smardzewicach oficer dragoński wraz z 4 żołnierzami i, wyciągnąwszy go z mieszkania, zaczął wypytywać, kto zabił pisarza. Oczywiście Ostrowski odpowiedział, że nie może wiedzieć, gdyż z faktem tym nie ma nic wspólnego. Wtedy oficer oznajmił mu, że będzie rozstrzelany i Ostrowskiego przyprowadzono do płotu—oficer wymierzył rewolwer, a żołnierze karabiny. Ostrowski poprosił, aby mu pozwolili przed śmiercią pomodlić się. Po uzyskaniu pozwolenia, zaczął odmawiać pacierz. Jeden z żołnierzy zauważył, że za długo się modli i chciał mu przerwać, ale oficer go wstrzymał. Nakoniec Ostrowski, skończywszy modlitwę, rzekł: «teraz strzelajcie, niech się to już raz skończy, boście mi już zanadto dokuczyli», po tych słowach oficer kopnął go nogą—a na to hasło zaczęło się straszne bicie kolbami i bezprzykładne znęcanie się nad biednym człowiekiem. Żona w stanie brzemiennym i dzieci małe płakały i prosiły, aby wstrzymali to nieludzkie znęcanie się, ale, kopnięci nogą, musieli tylko przypatrywać się temu. Ostrowski zaczął już tracić przytomność, a bicie trwało w dalszym ciągu. Nareszcie oficer zaczął się oddalać; jednocześnie jeden z żołnierzy chciał zadać kolbą ostateczny i śmiertelny cios w głowę. Na szczęście jednak źle wymierzył i trafił w płot; o sile jednak tego uderzenia świadczą trzy żerdzie złamane w płocie. Tak strasznie pobitego Ostrowskiego żona odwiozła do Tomaszowa Rawskiego, gdzie też Ostrowski leży obłożnie chory u swoich krewnych.

Łzy wyciska opowiadanie nieszczęśliwego człowieka o tym strasznym gwałcie; nie chce się wierzyć, że coś podobnego dziać się może w Europie w XX-ym wieku. Ponieważ już po raz drugi Ostrowski podlega takim napaściom —a raz nawet siedział w więzieniu, więc nie wróci do swego domu w Smardzewicach, gdzie jest systematycznie prześladowany, i tymczasowo osiądzie na stałe w Tomaszowie. Grono osób wystara mu się o zajęcie i zaopiekuje się jego dolą. Żona Ostrowskiego twierdzi kategorycznie, że dwaj żołnierze, którzy tak strasznie bili, byli to żandarmi, przebrani za dragonów; ponieważ jednak była to noc, więc mogła się omylić. Charakterystyczny jednak jest fakt, że jeden z żołnierzy, asystujących tej operacji, patrząc na to znęcanie się—płakał. M.

= Aspiracje sjonistów. Organ sjonistów *«Głos żydowski»*, w artykule między «Młotem a kowadłem» tak śpiewa:

«Walka o szkołę, która społeczeństwu polskiemu przyniosła w rezultacie szkołę polską i możność pokojowego bojkotu rządowej—żydowskiemu społeczeństwu nic nie dała, przeciwnie, do niezliczonych trudności jego życia dodała jeszcze jedną. Walkę prowadzono nie o wolną szkołę narodową, lecz o szkołę polską; dla społeczeństwa (czytaj «narodu» *przyp. Red, «Tyg.»*) żydowskiego przedstawia to tylko zamianę szkoły rusifikacyjnej na szkołę polonizatorską. Czynione przez niektóre grupy szkolnej młodzieży żydowskiej próby rozpoczęcia walki o szkołę żydowską oraz uwzględnienie przedmiotów żydowskich w szkołach ogólnych nie udały się.»

Aspiracje dość zuchwałe—aspiracje narodowego wyodrębnienia!

My, jako polacy, odwieczni tej ziemi posiadacze, z przeszło tysiącoletnią odrębną kulturą, i odrębną historyczną przeszłością, jako niegdyś niezawisłe państwo, domagamy się dziś od Rosji słusznie odrębnych, przynależnych nam praw narodowych. I Żydzi mogliby na tych samych zasadach domagać się tych praw od Turcji w Palestynie, ale tu u nas?!..

Gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie karczmy Babińskie?..

Kronika Piotrkowska.

— Pozwolenie na 3-cią pensję żeńską. Kurator okręgu naukowego warszawskiego wydał pod d. 25 lipca n. st. pozwolenie pani Emilji Dobrzańskiej na otwarcie w Piotrkowie 7-klasowej pensji żeńskiej z wykładem polskim. Zawiadomienie o tem dyrekcja łódzka naukowa nadesłała interesantce dopiero w ubiegły czwartek!..

Pani D. za czasów Apuchtinowskich była już przełożoną pensji żeńskiej 4-klasowej, zamkniętej z rozporządzenia tegoż kuratora.

— Szkoły elementarne w Piotrkowie. Dyrekcja naukowa łódzka zażądała od szkół początkowych miejskich w Piotrkowie wykazu ilości uczęszczających do nich uczniów i uczenic, oraz informacji dotyczących języka wykładowego we wzmiankowanych szkołach. Z przesłanego Dyrekcji naukowej wykazu okazuje się, że do szkół elementarnych w Piotrkowie uczęszcza ogółem 666 dzieci; z tych: 421 katolików, 239 żydów, 37 prawosławnych, 6 ewangielików. Prawosławni uczęszczają do szkoły № 2 (mieszanej) przeznaczonej specjalnie dla nich; język wykładowy w szkole tej—rosyjski; katolików uczęszcza do niej 2, ewangielik 1. Wszyscy żydzi uczęszczają do 2 istniejących szkół żydowskich; w jednej z tych szkół (męskiej) według raportu nauczycielki, wykład prowadzony jest w języku «żydowsko-rosyjskim»; w drugiej (żeńskiej) w jęz. rosyjskim. W szkołach przeznaczonych dla polaków (1 mieszanej 3 męskich; 3 żeńskich) nauczycielki (rosjanki) i nauczyciele (3 polacy i 1 rosjanin) oświadczyli, że wykładają w języku «rosyjsko-polskim». Co ma oznaczać wykład «polsko-rosyjski», w jednoklasowych szkołach początkowych, w których nawet prawo pozwala na wykład wyłącznie polski, trudno zrozumieć. Może zechcą dać w tej mierze wyjaśnienie sami pp. pedagodzy. Zażądać zresztą od nich tego powinny władze naukowe, których zadaniem przecież baczyć na stosowanie się swoich podwładnych do przepisów prawa.

— Z Towarzystwa Rolniczego piotrkowskiego. — *Sekcja rolna* zgromadziła na pokazie zbożowym w lokalu Towarzystwa około trzydziestu próbek zboża ozimego, pośród których znajduje się kilka bardzo ładnych, świadczących o starannej gospodarce zbożowej w okolicy. Sądząc ze znacznej ilości odmian reprezentowanych, bo aż 6 odmian pszenicy i 6 odmian żyta, przy niewielkiej stosunkowo ilości wszystkich okazów, wnosić należy o potrzebie ujednostajnienia uprawianych odmian i wyboru najodpowiedniejszej dla warunków miejscowych. Z pomiędzy okazów wyróżniały się pięknością: żyto petkuskie z Masłowic i pszenica Puławka Dańkowska z Cielądza. Jako curiosum niespotykane u nas w uprawie uderzała wyglądem potężnych złożonych kłosów pszenica Cudowna z Kruszyny (odmiana pszenicy nabrzmiałej, wielokłosowej—triticum turgidum).

Sekcja hodowlana zwróciła się do swych członków oraz osób chcących należeć do związku piotrkowskiego hodowlanego, bydła krajowego nizinnego, o nadsyłanie do Sekcji zawiadomień o chęci należenia do związku wraz z wymienieniem ilości krów w swych oborach.

Taż sekcja przypomina hodowcom koni gubernji piotrkowskiej, że komisja remontowa warszawskiego okręgu wojennego będzie zakupywała w Piotrkowie w d. 20 września od g. 8 zrana konie wierzchowe do kawalerji i artylerji w szacunku od 150 do 500 rub., do straży pogranicznej od 125 do 225 rub. i artyleryjskie do armat od 175 do 425 rb. Nabywane będą konie wszystkich maści i odcieni oprócz tarantowatych, wałachy i klacze nie źrebne w wieku od 3½ do 5½ lat i wzrostu od 2 ar. 1¼ wer. do 2 ar. 6 wer.

— Walny jarmark. Na ostatnim jarmarku w Piotrkowie, z 172 wolnych stajen, zajętych było 110, przeważnie przez handlarzy. Tranzakcje jednak odbywały się dosyć żywo. Z lepszych koni sprzedali: p. Lazarew z Monkolic 3 piękne konie, p. Skalski z Grabicy 2 konie, p. Szpotański z Łodzi 2 konie, jeden z handlarzy łódzkich 4 konie. Trzody chlewnej nie było wcale; kilka sztuk dostawił tylko p. Otocki z Korczewa, który sprzedał młodego pięknego buhaja za rb. 120. Plac jarmarczny przyniósł w tym roku dochodu o 200 przeszło rubli mniej niż lat poprzednich. *a*

— Z Towarzystwa Muzycznego. W dniu 9 b. m. odbyło się pierwsze ogólne zebranie członków Towarzystwa Muzycznego, w lokalu własnym, na które stawiło się 126 członków z ogólnej liczby zapisanych 240. Posiedzenie, w imieniu członków założycieli pp. Antoniego Cieślewskiego, Romualda Górskiego, Włodzimierza Kańskiego i Feliksa Nowickiego, zagaił członek założyciel p. Edmund Gerber, którego ogólne zebranie przez aklamację wybrało na przewodniczącego zebraniu. Na asesorów zebrania prezydujący uprosił p. mecenasową Czyńską, oraz pp: Feliksa Nowickiego, W. Powiadowskiego, Wal. Malinowskiego, Dobrosława Kleynę, Anton. Podgajnika, Stef. Sporzyńskiego, Stan. Gogolewskiego, Ludw. Plucińskiego, Józ. Karbowskiego, a na sekretarza posiedzenia p. Kazimierza Dziemianowicza. Po przeczytaniu ustawy Towarzystwa, przystąpiono do wyboru członków zarządu, w skład którego weszli pp.: prezes Edmund Gerber (123 gł.), wice-prezes Włodzimierz Kański, bibljotekarz p. Eugenja Nowicka, sekretarz Marjan Ostrowski, skarbnik Antoni Cieślewski; gospodarze pp.: Romuald Górski i Stanisł. Szyndler; zastępcy pp.: Zofja Gerberówna i Marja Rossówna, oraz p. Wójciński. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Józef Łącki, Bolesł. Klembowski i Władysław Woroniecki.

Ogólne zebranie upoważniło zarząd Towarzystwa do zaproszenia z grona członków Towarzystwa odpowiedniej liczby osób, któreby prowadziły dział teatralny.

Zajęcia w ciągu tygodnia podzielono w na-

stępującym porządku: w poniedziałki i czwartki—orkiestra, we wtorki i piątki—chór mężki, we środy i soboty — sekcja teatralna od 8-ej wieczorem, prócz tego w środy od 6 do 8-ej wieczorem—chór pań.

— **Na czas zwykłej rewizji** miesięcznej dokonywanej w Izbie skarbowej piotrkowskiej, w ubiegły piątek, d. 14 b. m. ulicę pocztową zamknięto kordonem wojska i nikogo na nią nie wpuszczano.

— **Sokół na... dachu!** Tuż przy linji kolejowej, naprzeciw stacji towarowej posiada dom właściciel cegielni i fabryki dachówek p. Sokół. Otóż dla zareklamowania swej firmy na dachu wspomnianego powyżej domu, krytego własną dachówką, właściciel umieścił napis: «Sokół» z tejże dachówki w innym kolorze wyrobionej. Po otrzymaniu wiadomości z Warszawy o zawieszeniu czynności Towarzystwa «Sokół», do p. S. przybyła policja i zażądała usunięcia napisu z dachu. P. S. napróżno tłumaczył przybyłym, że to tylko szyld reklamowy, że, chcąc usunąć napis, musiałby cały dach zmienić; strażnicy nie dali się przekonać, weszli na dach i pierwsze dwie litery nazwiska zamazali wapnem. Wobec tego właściciel zamazał i pozostałe litery.

— **Na stacji centralnej** telefonicznej aparat miejscowy o tyle został powiększony, że do obecnych 100 abonentów może być przyjętych drugich stu. Jakoż kilkunastu piotrkowian, czekających od paru już miesięcy na założenie telefonów, w tych dniach otrzymają je.

— **Dziś**, w niedzielę, o godz. 3 wyścigi cyklistów.

— **Za zaległość rat** sprzedała tutejsza Dyrekcja Szczegółowa w ubiegły czwartek dobra: Zdów lit. A. w powiecie będzińskim i Zgniłe Błoto w pow. łódzkim. Pierwsze nabył p. Lejzor Karmioł za 11,895 rb.; drugie p. Michał Leski za 40,810 rb.

— **W Szczercowie** i innych osadach powiatu łaskiego dla utrzymania porządku i zabezpieczenia życia ziemskich strażników sprowadzono na postój patrole wojskowe składające się z 8 konnych kozaków.

— **Wiec duchowieństwa.** W dn. 18, 19, 20 b. m. odbędzie się we Włocławku pierwszy wiec duchowieństwa djecezji kujawsko-kaliskiej.

— **Naczelnik Dyrekcyi Naukowej Łódzkiej** powołując się na mnóstwo (?) listów, otrzymywanych od obywateli, mówiących po niemiecku, projektuje taki podział 28 szkół łódzkich: 2 z językiem wykładowym rosyjskim dla prawosławnych, 13 z językiem wykładowym rosyjskim dla ewangielików i 13 dla katolików z językiem wykładowym polskim.

Po otrzymaniu powyższej propozycji miano zawezwać na zebranie obywateli polaków, niemców i żydów, lecz wskutek zabiegów p. Grossa, zostaną zaproszeni tylko polacy i niemcy i do tego polaków daleko mniej, niż niemców, bez względu na to, iż żydzi powinni również brać udział w naradach szkolnych, obchodzących ich żywo, polacy zaś winni mieć swych przedstawicieli w obradach przynajmniej 2 razy tyle co niemcy, stosownie do liczebności.

Magistrat jednak wziął pod uwagę ilość składek płaconych przez niemców, i, ponieważ ta jest większą od składek polskich, «zaprosił» więcej obywateli niemieckich.

Z tej racji «Kurjer Łódzki» czyni następujące, najzupełniej słuszne uwagi:

Wysokość składek grać tu żadnej roli nie może i nie powinna, gdyż ci właśnie, którzy płacą składki, nie korzystają wcale lub też w bardzo małej mierze ze szkół miejskich. Niemcy w Łodzi zajmują przeważnie stanowiska dyrektorów, majstrów, właścicieli domów, sklepów i t. p. i wszyscy oni posyłają swe dzieci do szkół średnich. Cały zaś ten szary tłum, dla którego szkoły miejskie są niezbędne, złożony jest niemal wyłącznie z elementu czysto polskiego. Więc jakimże prawem ta nieliczna garść niemców, żyjących z naszego społeczeństwa i oddających mu w postaci składki szkolnej tysiączną zaledwie część procentu olbrzymich swych zysków, ma stanowić o naszem szkolnictwie?

Na takie też rozwiązanie kwestji szkół miejskich społeczeństwo nasze w żadnym razie zgodzić się nie może. Na zebraniu w grudniu roku zeszłego postanowionem było przeznaczyć stosowną liczbę szkół dla niemców z wykładem po niemiecku i, zapadła na zebraniu, które się ma odbyć, wszelka inna uchwała nie może liczyć na zastosowanie jej w życiu. Co zaś do szkół dla prawosławnych, to i szkoła miejska, którą już p. naczelnik wyznaczył dla prawosławnych, bez pytania o to kogokolwiek i w której, wbrew rozporządzeniu ministerjalnemu, zaprowadzono samowolnie wykłady w innym języku, wystarczy w zupełności do zaspokojenia potrzeb małej garstki ludności prawosławnej, mieszkającej w Łodzi.

— **Subsydjum dla Kochanówki.** Wobec tego, że ofiary na rzecz zakładu dla umysłowo i nerwowo chorych w Kochanówce pod Łodzią w ostatnich czasach znacznie się zmniejszyły, a wielu chorych z powodu złych czasów, nie jest w możności płacenia należności za kurację, zarząd Chrześcijańskiego Towarzystwa Łódzkiego Dobroczynności zwrócił się do prezydenta Łodzi z prośbą, o wyjednanie u władz odnośnych powiększenia corocznego subsydjum na Kochanówkę z rubli 5000 do 7500.

Zarząd Towarzystwa dobroczynności w petycji swej do prezydenta nadmienia, podług informacji «Rozwoju», że wobec szczupłych środków materjalnych, jakiemi rozporządza zakład w Kochanówce, odmowa powiększenia subsydjum ze strony miasta zmusi zarząd Towarzystwa do zaniechania nadal prowadzenia zakładu pod egidą i oddania Kochanówki miastu.

Zarząd miasta postanowił to subsydjum o 2500 rb. powiększyć i wystąpił do ministerjum o zatwierdzenie odnośnej uchwały.

— **W warsztatach kolejowych** w Łodzi wybuchł strajk pracowników. Zarząd kolei zwrócił się o rozstrzygnięcie żądań pracowników do władz ministerjalnych, ponieważ kolej Fabr.-Łódzka korzysta z zapomogi rządowej.

Władze żandarmskie zażądały od władz kolejowych wykazu strajkujących, w celu wydalenia ich z miasta.

— **Wizowanie paszportów.** Na skutek starań posła austrjacko-węgierskiego w Petersburgu, departament policji zawiadomił gubernatora piotrkowskiego, że wizowanie paszportów poddanych austrjacko-węgierskich przy wyjeździe za granicę, może się odbywać w biurze policji łódzkiej.

— **Władza wojskowa** w Łodzi zamierza mianować dwóch oficerów inspektorami prasy łódzkiej. Obowiązkiem ich ma być przeglądanie artykułów i zwracanie szczególniejszej uwagi na wszelkie wiadomości, dotyczące wojska.

— **Ucieczka więźnia.** W tych dniach miano sądzić w Łodzi niejakiego Józefa Nowaka, skazanego swego czasu za zabójstwo stójkowego Anikowa na 3 i pół roku ciężkich robót, następnie zbiegłego i wreszcie niedawno ujętego. Nowaka pod silnym konwojem przyprowadzono do sali sądowej, położonej na II piętrze.

W chwili, gdy zamierzano rozpocząć sądzenie, Nowak nagle zerwał się z miejsca i zniknął z sali; z wiewiórczą zwinnością skoczył na okno, jednym ruchem rozbił je i rzucił się na dół.

Nikt już nie wątpił, że z podsądnego musiały na dole pozostać tylko szczątki. Wybiegli na ulicę żołnierze i policjanci, zastali jednak tylko kilku gapiów, którzy zastanawiali się nad tem, co mogło być właściwie powodem «rozbicia szyb».

Nowak, zeskoczywszy z okna, zniknął jak kamfora.

— **Zwolnieni z łódzkiego aresztu** policyjnego komunikują «Głosowi Radomskiemu» taką wiązankę faktów.

Przybyłych celem widzenia się z politycznymi służba więzienna na dziedzińcu obiła bardzo dotkliwie.

Podobnemu losowi uległ pewien przymusowy mieszkaniec tegoż aresztu, robotnik, któremu dopiero za poradą lekarską, stwierdzającą ciężkie uszkodzenia organizmu, zamieniono kaźń na ubikację szpitala więziennego.

Również nie pozbawionym cech inkwizycji jest znamienny fakt znęcania się nad dziewczyną z oddziału kryminalnych przestępców.

Przechodzącą po wodę przez podwórze aresztu dziewczynę, zaczepił kozak wstrętnemi słowami i haniebną propozycją. Na odburknięcie się dziewczyny nastąpiło smaganie nahajką przez hojnego w razy kozaka i jego pomocników.

Nawpół żywą, miast do szpitala, odesłano zapewne na kurację... do więzienia przy ulicy Długiej.

I to wszystko dzieje się pod bokiem naczelnika aresztu.

— **Za agitację**, podczas zebrania gminnego w Krzepicach, czasowy generał-gubernator wojenny skazał na miesiąc aresztu trzech tamtejszych mieszkańców: Mikołaja Kepsika, Konstantego Raczyńskiego i Leonarda Eljasińskiego. Donosi o tem «Dziennik Częstochowski».

— **O milicję.** Gubernator piotrkowski zwrócił się okólnikowo do podwładnych mu organów z zapytaniem, w jaki sposób możnaby zorganizować ochronę, któraby zabezpieczyła od napadów instytucje rządowe i prywatne oraz sklepy monopolowe. Magistrat częstochowski, otrzymawszy taki okólnik, zaprosił na posiedzenie kilku obywateli, z którymi po naradzie uchwalił, aby powołać z pośród mieszkańców tutejszych 40 ludzi, których uzbroić w rewolwery i karabiny oraz wyznaczyć im po 30 rb. wynagrodzenia miesięcznego i z ludzi tych utworzyć posterunki przy pomienionych instytucjach, oddając tymczasowo tego rodzaju milicję pod zarząd komitetu obywatelskiego. Na powyższą uchwałę naczelnik powiatu odpowiedział, jak informuje «Dziennik Częst.», odmownie, wszelka bowiem policja powinna podlegać władzy administracyjnej.

— **Szkoła rolnicza w Częstochowie.** Opracowany i złożony władzom przez założyciela szkoły rolniczej średniej w Częstochowie, inż. Bogusławskiego, projekt ustawy tej szkoły, został zwrócony przez główny zarząd rolnictwa, w celu zmiany niektórych paragrafów ustawy według wskazówek zarządu. Zmiany te jednak, jak donosi «Nowa Gazeta», nie są znaczne i założyciel szkoły bezzwłocznie poczynił je, dzięki czemu otwarcie szkoły nastąpić ma niebawem. Nadto główny zarząd rolnictwa zgodził się przyznać wychowańcom tej szkoły ulgi w służbie wojskowej, a mianowicie będzie udzielał prolongaty odbycia powinności wojskowej do lat 24, w razie zaś potrzeby — i dłuższej. Nadto główny zarząd nadaje przyszłej szkole prawo urządzania kursów dla osób, które nie mogą ukończyć kursu szkoły, a pragnęłyby posiadać znajomość teoretyczną z dziedziny rolnictwa lub z jego działów. Wykłady w szkole będą prowadzone w języku polskim.

— **W Zawierciu** założone niedawno zostało stowarzyszenie szewców. Celem tego stowarzyszenia jest: wspólne i wzajemne popieranie się członków oraz udzielanie, w miarę możności, rad i pomocy. Na ogólnem zebraniu członków postanowiono niedowozić obuwia z innych miejscowości, lecz starać się, aby wykonywane było na miejscu; dalej, aby sprowadzonej roboty skądinąd, zwłaszcza z zagranicy, nie przyjmować do reparacji, wreszcie postanowiono nie przyjmować obstalunków bez zadatku i nie wydawać na wypłatę.

— **W Starym Będzinie**, tuż przy moście kolejowym, zabity został w ubiegłym tygodniu podoficer żandarmerji, Andrejew. Trafiony sześciu kulami rewolwerowemi wyzionął ducha na miejscu.

— **Zarząd fabryki Huldszyńskiego** w Sosnowcu, jak o tem wzmiankowaliśmy za «Głosem Zagłębia», zaofiarował robotnikom, wydalonym po ostatnim tamtejszym strajku, pracę za granicą w Gliwicach. Jak obecnie dowiaduje się «Głos Zagłębia», robotnicy za granicą rzeczywiście do pracy zostali przyjęci, lecz oddano ich tam na łaskę p. Elkuchena, znienawidzonego za swe brutalne obchodzenie się z

robotnikami w rurkowni sosnowieckiej i usuniętego z niej podczas strajku. P. Elkuchen miał więc sposobność zemścić się na robotnikach za swe wydalenie z Sosnowca; z ironją powitał ich za granicą temi słowami: «widocznie niedobry z was robotnik, kiedy was tutaj przysłano». W myśl tych słów wyznaczył im też odpowiednio nizkie zarobki, które, w porównaniu z zarobkami robotników miejscowych, tak są skromne, iż wystarczyłyby zaledwie na utrzymanie nieżonatych, podczas gdy wysłani za granicę robotnicy, którzy pozostawili swe rodziny, nie mogliby z zarobków tych nawet zaoszczędzić tyle, ile potrzeba na zapłacenie mieszkania swego i swych rodzin. To też wszyscy robotnicy zmuszeni byli zrezygnować z zaofiarowanej im przez zarząd pracy i powrócili z zagranicy.

— **Skarbnikiem wyścigów** w Towarzystwie zachęty wyścigów konnych w Piotrkowie został mianowany członek tegoż towarzystwa p. Bronisław Dąbrowski. *a*

— **Bandytyzm.** W nocy z wtorku na środę do dzierżawcy majątku Łazy w gminie Łęczno powiatu piotrkowskiego p. Godlewskiego zjawiło się 8 uzbrojonych bandytów, którzy, pod groźbą brauningów, zrabowali rub. 90 gotówką i parę koni wartości rub. 240. *a*

— **Odnalezienie koni.** Skradzione w Bełchatowie dwa konie kozackie, o których wspominaliśmy w № 33 «Tygodnia» zostały odnalezione w lasach rządowych przy majątku Politanice powiatu częstochowskiego. *a*

— **Pożar.** Dnia 4 b. m., w czasie wizytacji J. E. ks. biskupa Zdzitowieckiego w parafji Rusiec wynikł ogień w domu b. organisty Krysiaka. Plebanja i kościół znajdowały się w wielkiem niebezpieczeństwie. Lud zgromadzony na przyjęcie ks. biskupa ogień umiejscowił, zapobiegając dalszemu rozszerzeniu tak na kościół, jak samą wieś. Dom zgorzał. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— **Zbrodnia.** Dnia 6 b. m. niewykryty złoczyńca podszedł wieczorem pod dom borowego, Kluki, i celnym strzałem przez okno zabił żonę tegoż borowego Magnuską. Sekcja wykazała, że strzał był dany loftkami z dubeltówki. Zbrodniarz zbiegł. Poszlakowanych, na zasadzie opinji ogółu, dwóch mieszkańców z pod Szczercowa osadzono w areszcie gminym. Śledztwo w toku.

— **Na biednych** do uznania redakcji złożył k. 50 służący p. J. z cukierni p. Jóźwickiego.

— **Zamiast wieńca** na trumnę ś. p. H. Szyndler na wpisy dla niezamożnych uczniów szkoły inż. Jacobsona—pp. Helena i Feliks Nowicki złożyli w naszej redakcji rb. 10.

— **Zamiast wieńca** na trumnę nieodżałowanej ś. p. Heleny Sieczkowskiej stryjowie Felicjan i Seweryn Kępińscy składają w Redakcji na szkołę inż. Jacobsona po rb. 5. F. K.

SIEDLCE.

«Siedlce»-ten wyraz tysiąc wspomnień budzi
I przypomina szakali nie ludzi!

Kraj nasz przeżył nowe dni krwawe.

Jedno z miast gubernjalnych w Królestwie: na północo-wschód położone Siedlce przez 48 godz. były ostrzeliwane karabinowym, a nawet armatnim ogniem. Dwudziesto - siedmio tysięczna ludność Siedlec, niepewna dnia ani godziny, przeżyła dwie doby bez snu i jadła, w piwnicach, najciemniejszych kątach mieszkań, na podłodze... Przez 48 godzin rozlegał się grzechot kul karabinowych, rozlegały się strzały armatnie i strzały browningów, siejąc wokoło śmierć i zniszczenie.

Śmierć i zniszczenie siały właściwie jedynie salwy karabinowe i kule armatnie. Jakkolwiek bowiem bombardowanie miasta miało nastąpić na skutek ostrzeliwania patroli wojskowych przez rewolucjonistów, to jednak na liście zabitych znajdujemy jedynie 1 żołnierza, który zginął od kuli nieostrożnego kolegi swego, oraz 1 żołnierza urlopowanego, który padł od kuli karabinowej, kiedy bawił u rodziny w Siedlcach. Jest też pono jedna ofiara brauninga, ale... nazwiska jej odszukać władze nie mogą. Potem—setki ofiar w zabitych i rannych, Bogu ducha winnych obywatelach—11 domów spalonych od ognia karabinowego — 2 domy zrujnowane salwą armatnią—zniszczone, zrabowane sklepy—szpital żydowski w ruinach—więzienie przepełnione aresztowanymi rannymi—ulice zasłane tysiącami wystrzelonych naboi, oto obraz połączonej akcji nieznanych nam ciemnych sił, zaopatrzonych w brauningi, oraz komendanta miasta, kawalera orderu św. Jerzego, pułkownika Tichanowskiego.

Zresztą—mówią—winni temu sami Siedlczanie: władze obiecały przerwać bombardowanie, o ile obywatele wydadzą «piętnastu rewolucjonistów»; obywatele rewolucjonistów nie znali (jak nie znała ich policja) wydać ich nie mogli, nie wydali; — słuszna więc, że od kul wojska padały bezbronne kobiety, starcy nad grobem stojący, dzieci; że sklepy obracano w perzynę, że gmachy całe płonęły, lub od kul armatnich rozsypywały się w gruzy...

Powiadają, że domy z których padały strzały rewolwerowe—dziwnym trafem ocalały, że inne, które poddano po strzale browningowym natychmiastowej, jak najszczegółowszej, od piwnic do strychów—rewizji—nie dostarczyły ani jednej podejrzanej osobistości, że natomiast, w oczach delegacji obywatelskiej, żołnierze prowadzący rewizję, wychodząc z rewidowanego domu zabili syna właściciela kamienicy, a połamali nogi matce zabitego. Powiadają...

Ale co tu rozwodzić się nad tem co powiadają; czyż warto, czy zresztą rzeczą możliwą jest—wynotować wszystkie krążące pogłoski—jak te np., że strzały browningowe, które miały spowodować bombardowanie miasta—dawali «deńszczycy» (według «Rieczi»—opinja delegacji miejskiej), lub te, dotyczące rabunków w sklepach i mieszkaniach prywatnych, rabunków i ohydnych, zwierzęcych mordów?

Dość, że pułkownik Tichanowskij «konno, ludno i orężno» przejechał po ulicach Siedlec i z miasta—pozostały zgliszcza, pod obłoki wzniósł się kurz krwi bezbronnych—ba, niedość bezbronnych—tych, którzy w szpitalach miejskich pełnili wówczas służbę miłosierdzia... Przejechał kawaler orderu św. Jerzego, pułk. Tichanowskij przez Siedlce i cisza cmentarna zaległa miasto i nędza i rozpacz zajrzały do oczu tysiącom...

«A noc tak cicha»...

* * *

Nie pierwsza to noc «po strasznej męce, po strasznej łzie». Nie pierwsza i nie ostatnia zapewne. Były straszniejsze. Więc miast kryć się za «liść winogradu», miast przesłaniać wzrok od bijącej w oczy łuny i w ciszy szukać zapomnienia, lub w rozpaczy się pogrążać,—stańmy na wyłomie. Na sobie jeno oprzeć się możemy i musimy. Kiedy nad głowami naszemi szaleje burza, gdy wicher huczy wkoło nas, baczmy, byśmy, jak dąb odwieczny, oparli się nawałnicy, byśmy nie gięli się jak trzcina to w lewo to w prawo... Kiedy wicher dziejowy niesie się nad naszemi głowami—nie ustępujmy ani na krok z posterunku na którym stoimy, nie dopuśćmy, aby znużone społeczeństwo rzuciło się w ramiona reakcji, nie dopuśćmy, aby się znurzyło, albo też dało użyć się za narzędzie do walki z współciskanymi, ale też baczmy, by nie stało się w myśl życzeń półurzędowej «Rossii», wyglądającej z utęsknieniem orężnej w Polsce insurekcji.

Nie zahuczy nam na ucztę z dziś na jutro sycylijski dzwon; ale gdzie spojrzeć, ugory ledwie przeorane, na siew czekające, na słońce, na gorliwą uprawę; ale w którąkolwiek spojrzeć stronę widać, że «ugorem leży nasza rola, choć jest ziarno, niema rąk do siania», a właściwie ręce są, ale omdlałe i samotne, albo kurczowo w pięść zaciśnięte. Jeno je podnieść, jeno rozewrzeć do pracy, jeno połączyć, zorganizować!—To uczynić jest naszym obowiązkiem na zgliszczach Siedlec, w «dymie pożarów, w kurzu krwi bratniej».

Od tej strony wzejdzie jutrznia, od tej dochodzi nas odgłos dzwonu porannego, zwiastującego świt po nocy.

WEZWANIE.

Z dniem dzisiejszym otwieramy listę składek na ofiary rzezi siedleckiej. Mając nadzieję, że mieszkańcy gubernji piotrkowskiej licznie pośpieszą, by złożyć grosz wdowi na pozbawionych dachu nad głową i chleba podlaskich swych braci—składamy od siebie na początek r. 5.

Z DALSZYCH STRON.

— **W szkołach litewskich** okręgu naukowego warszawskiego ministerjum oświaty pozwoliło używać książek drukowanych alfabetem litewskim.

— **P. P. S.** oddała pod głosowanie komitetów kwestję udziału w wyborach do Izby. Większością głosów bojkot odrzucono. Donosi o tem «Riecz».

— **Profesorom**, asystentom i urzędnikom uniwersytetu warszawskiego polecono, jak zapewnia «Nowa Gazeta», podać się do dymisji z prawem otrzymania rocznej pensji.

— **Ministerjum handlu** poleciło profesorom politechniki warszawskiej odłożyć, wbrew przepisom istniejącym, wybory na dyrektora instytutu aż do osobnego w tej mierze rozporządzenia.

— **Właściciele fabryk** warszawskich w dzielnicy zagrożonej rewizjami, chcąc zabezpieczyć swym pracownikom możność jaknajprędszego powrotu do domu i uchronić ich przed następstwami obostrzeń stanu wojennego, postanowili przyśpieszyć o pół godziny rozpoczynanie roboty zrana i skrócić przerwę obiadową, a natomiast kończyć robotę o g. 5 wieczorem. W podobny sposób postąpili właściciele biur i kantorów prywatnych, chcąc, o ile można, utrzymać bieg prawidłowy pracy w swych interesach.

— **Rada Naukowa** Towarzystwa Kursów Naukowych w Warszawie prosi nas o zaznaczenie, że zapisy słuchaczów na wykłady wszystkich sekcji Towarzystwa odbywają się codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godziny 10—2 i od 4—6 po południu w kancelarji Towarzystwa Kursów Naukowych (Gmach Stowarzyszenia Techników w Warszawie, Włodzimierska № 3—5).

— **W Chełmicy**, wsi pow. lipnowskiego, gub. Płockiej odbyła się niedawno pierwsza w kraju wystawa spółki rolnej gminy Szpetal, obejmująca jedną tylko gminę i uwzględniająca okazy jedynie włościańskie. Wystawa udała się znakomicie, mimo intrygi socjalistów. Ci ostatni szerzyli, jak informuje p. A. S. w «Dzwonie Polskim» wieści, że «zbiorą się chłopi poubierani w odświętne przyodziewki, a panowie przyjadą w najgorszych łachmanach. Potem zaś odfotografują się razem i fotografję do rządu poślą, pisząc: oto patrzcie, jacy u nas zamożni gospodarze, a jacy my obywatele, biedni jesteśmy! Po to urządzają wystawę».

Bez komentarzy.

— **Z za przyłbicy**. Jeden z agitatorów socjalistycznych, kręcących się po wsiach pow. Lubartowskiego, w gub. lubelskiej, jak piszą do «Dzwonu Polskiego» uczynił następujące zeznanie pewnemu rządcy:

«Niech pan nie sądzi, że nam idzie o poprawę doli parobków, lub robotników; wiemy dobrze, że ani obywatele ani fabrykanci nie mogą tyle płacić, ile naznaczyliśmy. Ale gdy obywatele zmniejszą ilość służby, a właściciele fabryk zamkną je, zwiększy się liczba głodnych nędzarzów, których będziemy mogli pchnąć tam gdzie chcemy».

— **«Strajk»**. W jednym z majątków pow. sieradzkiego odbył się, jak piszą do «Gaz. Kaliskiej» «strajk» bardzo charakterystyczny. Gdy w okolicy, w majątkach prawie wszystkich wybuchły strejki rolne, w majątku X. służba folwarczna, zadowolona ze swego dziedzica, nie zastrajkowała. Przed kilku dopiero dniami przyszli prawie wszyscy służący do właściciela majątku o poradę, co mają uczynić, gdyż agitatorowie twierdzą, że gdyby ziemię rozdawano, to ci, którzy nie strejkują, nie dostaną jej. Dziedzic poradził im, aby po dożynkach przyszli do roboty w poniedziałek o godz. 12 w południe. Rada ta się ogromnie

służbie folwarcznej podobała. Tańcowano na dożynkach do rana. Służba przybyła do pracy o godz. 12 w południe w poniedziałek, a gdy agitatorowie zjawili się we wsi w sprawie strajku, oświadczono im, że przez pół dnia strejkowano i że nastąpiło już pomiędzy nimi a dziedzicem porozumienie.

— **W Lubrańcu**, w pow. włocławskim, odbyły się wybory na wójta i ławnika z gm. Piaski—jak pisze «Naród»—w obecności wojska, sprowadzonego z Włocławka; obecny był także naczelnik powiatu. Na wójta wybrano gospodarza, Jakóba Kaczmarka z Sokołowa, a na ławnika Wiatrowskiego ze Smogorzewa. Po wyborach nowoobranego wójta i gospodarza z Sokołowa, Kułakowskiego — aresztowano. Również aresztowano miejscowego nauczyciela, Woźnickiego. Strażnicy udawali się do mieszkań: byłego ławnika, Kręcickiego i byłego naczelnika poczty, Kudymskiego, których jednak nie zastali w domu. Wszystkich aresztowanych odesłano pod eskortą wojskową do Włocławka.

— **Rusini prawosławni** w niektórych powiatach gub. lubelskiej i siedleckiej obchodzą często uroczyste święta razem z ludnością katolicką według nowego stylu. Konsystorz świeżo utworzonej chełmskiej djecezji prawosławnej uznał fakt powyższy za niebezpieczny dla wyznania prawosławnego i wystąpił do synodu, aby w powiatach z ludnością prawosławną wprowadzono kalendarz starego stylu. Ministerjum spraw wewnętrznych, przez które sprawa powyższa miała być skierowana do Izby państwowej, zawiadomiło konsystorz, że ów projekt może być przyjęty wówczas, gdy będzie rozstrzygnięta sprawa przyłączenia powiatów z ludnością prawosławną do gub. wołyńskiej.

— **Pismo na wsi**. We wsi Tłuszczu, w pow. radzymińskim, wkrótce zacznie wychodzić dwutygodnik *Siejba*, poświęcony sprawom wyłącznie okolicy. Redakcja pisma, w duchu narodowo-katolickim, mieścić się będzie w Tłuszczu, druk w Warszawie. Podpisywać będzie jeden z włościan, dotychczas współpracownik pism ludowych.

— **Wobec bankructwa polityki** antypolskiej w zaborze pruskim rodzą się w głowach hakatystów najdziwaczniejsze projekty zgnębienia polskości. Pomiędzy innemi «Rhein Westf. Ztg.» i wiele pism niemieckich podają nową myśl, godną zachowania dla potomności, jako dowód obecnych pojęć o «kulturze».

«Najpewniejszym sposobem złamaniu polskości—piszą one—jest wykluczenie wszystkich dzieci polskich od nauki. Jeżeli język niemiecki tak im jest znienawidzony, że religji w nim uczyć się nie chcą, natenczas niechaj nie uczą się niczego—wykluczyć je należy ze szkoły, zamknąć dla wszystkich Polaków zakłady naukowe. Niechaj spróbują własnemi siłami zdobyć to, co im niesie dzisiaj niemiecka kultura! Niechaj spróbują bez znajomości niemieckiego języka toczyć z niemczyzną walkę! Gliniany garnek rozbije się w politycznej walce o stalowy kocioł niemieckiej kultury».

— **Zaległości podatkowe**. W okresie czasu od d. 13 maja do 13 lipca r. b. do gubernjalnej kasy w Wilnie wpłynęła mniej niż połowa podatków gruntowych z majątków prywatnych jak również z gruntów nadziałowych i gminnych.

— **Stracenie zakładników**. Z Wenden donoszą do gazety *«Siegodnia» (Dziś)*:

D. 19-go z. m. przed kościołem w Drostenhofer, wobec tłumu, zabity został «uriadnik» Reinwald. Zabójca, grożąc rewolwerem, zmusił młodego włościanina Szulmeistra do odwiezienia go do lasu, w którym zniknął bez śladu. Wszyscy świadkowie zabójstwa jednogłośnie twierdzą, że zabójcą był człowiek nieznany.

Przybyła wkrótce wyprawa karna i aresztowała 49 osób. Zagrożono im rozstrzelaniem, jeżeli w ciągu dnia nie wydadzą zabójcy. Aresztowani, nawet pod groźbą śmierci, nie mogli dać żadnych wskazówek.

D. 24-go z. m. przed kościołem zebrano wszystkich mężczyzn z gminy, od 14 do 80 lat życia, ogółem około 1,000 osób. Naczelnik oddziału—jak donosi gazeta «Latwija»—oświadczył im, że za zabójstwo Reinwalda każe rozstrzelać nauczyciela Szyrona (spokojnego, starego pracownika), starego Szulmeistra, oraz syna jego; że za drugie podobne przestępstwo, każe rozstrzelać 9-ciu Łotyszów - rewolucjonistów; jeżeli w gminie zdarzy się trzecie zabójstwo polityczne, to rozstrzelanych zostanie 27-u Łotyszów.

Trzech zakładników postawiono przed wykopanym dołem. Zagrzmiała salwa, padły ciała, zabrzękły łopaty...

W SPRAWIE SAMORZĄDU.

Dyrektor kancelarji warszawskiego generał-gubernatora, kamerjunkier Jaczewski, wyjechał do Petersburga w celu przedstawienia, z polecenia naczelnika kraju, prezesowi ministrów projektów wprowadzenia w Królestwie samorządu miejskiego i ziemskiego, oraz w celu ustnego wytłumaczenia niektórych spraw, mających łączność z przyszłem przekształceniem miejskiej i wiejskiej gospodarki w kraju.

Z Petersburga Jaczewski, według doniesień prasy warszawskiej, na zlecenie ministerjum spraw wewnętrznych wysłał do magistratu m. Warszawy telegraficzne rozporządzenie rozpoczęcia prac przygotowawczych do wprowadzenia samorządu miejskiego.

Pierwsze posiedzenie w tej sprawie miało odbyć się jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia z udziałem wszystkich tych działaczy, którzy sprawą samorządu zajmowali się w zimie.

Wiadomości ogólne.

— **Zniesienie kar**. Zniesiono pociąganie do odpowiedzialności i kary za tajne nauczanie w 9 gubernjach zachodnich i w Królestwie Polskiem. Zniesienie kar za tajne nauczanie jest następstwem ostatnich praw, pozwalających na wykład religji w języku ojczystym uczniów i języka polskiego, jako przedmiotu wykładowego w szkołach początkowych dwuklasowych i miejskich w gubernjach zachodnich, a w części w gubernji grodzieńskiej także i w szkołach jednoklasowych.

— **Uchwały gminne**. Departamentowi policji wręczone zostały wszystkie uchwały zgromadzeń gminnych, wysłane do Izby i opatrzone pieczęciami wójtów lub sołtysów. Departament policji ułożył wykaz tych wszystkich gmin i rozesłał go gubernatorom w celu pociągnięcia do odpowiedzialności wójtów gmin za nielegalne użycie pieczęci rządowej. Wójci będą skazani na kary pieniężne lub usunięci z urzędów. Donosi o tem «Dzwon Polski».

— **Ziemia dla włościan**. Niedawno ogłoszono Ukaz, na mocy którego postanowiono sprzedać włościanom za cenę przystępną ziemie koronne. Ziem tych jest stosunkowo do potrzeb b. niewiele: na całym obszarze państwa 2 dwa miljony dziesięcin.

Obecnie uczyniony został dalszy krok na drodze reform. Ogłoszony został ukaz, przeznaczający włościanom ziemie skarbowe, położone w Rosji Europejskiej; zarówno ziemie orne jak i te lasy, które będą mogły być sprzedane bez uszczerbku dla potrzeb ludności miejscowej i interesów ochrony lasów i prawidłowego gospodarstwa leśnego. Źródła urzędowe podają obszar ziemi, które ukaz przeznacza na sprzedaż, na 14 mil. dziesięcin. Ziemie położone są przeważnie w gubernjach południowo-wschodnich i wschodnich, a mają dostać się włościanom za cenę przystępną.

Obszar ziem skarbowych i apanażowych, wyznaczonych na sprzedaż włościanom, dochodzi tedy obecnie już blisko do 16 mil. dziesięcin. Kadeci, projektując «nadziały dodatkowe» dla włościan małorolnych i bezrolnych do normy maksymalnej z r. 1861, obliczali, że na ten cel będzie potrzeba 32—33 mil. dziesięcin.

BIBLJOGRAFJA I PRASA.

— **«Płoczczanin»**. Pół roku mija odkąd przestały wychodzić «Echa Płockie i Włocławskie», jedno z najlepiej redagowanych pism prowincjonalnych. Redaktor «Ech» p. Adam Grabowski zawiesił wydawnictwo z braku niezbędnego dla pisma poparcia materjalnego. Pół roku zaledwie minęło, a już p. Aleksander Buckewicz rozesłał zawiadomienie o zamierzonem wydawnictwie nowego w Płocku pisma, którego tytuł będzie «Płoczczanin». Pismo wychodzić zacznie w październiku, do Nowego Roku ukazywać się będzie raz na tydzień; po Nowym Roku dwa razy tygodniowo; stać będzie na gruncie bezpartyjnym.

— **«Społem»** tygodnik, poświęcony sprawom kooperacji, pod redakcją d-ra R. Radziwiłłowicza wychodzić zacznie w Warszawie od 1 października. Pismo to tanie—4 rub. na rok kosztujące, może oddać duże usługi idei kooperacji u nas.

— **Redaktor «Znicza»**, warszawskiego organu młodzieży polskiej (vide № 35 «Tygodnia») został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za zamieszczone w № 9 rzeczonego pisma artykuły: «Stowarzyszenia młodzieży (myśli o odrodzeniu młodzieży polskiej)» p. Ignacego Kozielewskiego oraz «Zgrzyty». Niezależnie od tego № 10 «Znicza» został skonfiskowany. Na numer ten złożyły się prace: Tadeusza J. Łazowskiego—«Z dziedziny palących zagadnień», (stosunki płciowe młodzieży); Zygmunta L. Zaleskiego — Garwal (wiersz); Tadeusza Dybczyńskiego — «Groźny Objaw»; «Zgrzyty»—St. G-a i W. A.; Ex libris; kronika szkolna; życie młodzieży; korespondencja z Piotrkowa. W «Groźnym Objawie»—autor poddaje analizie, dające się zauważyć zjawisko nierozumienia się przez przeciętnych przedstawicieli młodzieży polskiej różnych zaborów, czemu należy zapobiedz; w «Zgrzytach»—autorowie piętnuje tych b. studentów warszawskich, którzy, wbrew uchwałom i ze szkodą wyraźną dla sprawy—dla zapewnienia sobie karjery podążają po dyplomy do uniwersytetów rosyjskich.

— **«Zbiór pamiątek historycznych polskich»** staraniem wydziału dochodów niestałych Warsz. Towarz. Dobrocz. ma ukazać się w tych dniach. Wydawnictwem zajmuje się Komitet Redakcyjny z prof. Tadeuszem Korzonem na czele.

Licytacje w obrębie gubernji piotrkowskiej.

W dniu 25 września w magistracie m. Częstochowy na trzechletnią dzierżawę pokosów trawy w parku Jasnogórskim, poczynając od 14 stycznia 1907 r. od sumy rocznej rb. 53 kop. 25 in plus.

— 17 września na folwarku Cekanów w gminie Krzyżanów, na sprzedaż młocarni z kieratem i zboża w snopie, od sumy rb. 230.

— 25 września w m. Piotrkowie, w szpitalu Ś-tej Trójcy, na sprzedaż mebli itd. od sumy rb. 210.

— 4 października w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości, położonych w m. Radomsku: 1) przy ulicy Stodolnej pod № pol. 493 i ubezpieczenia № 74-b, od sumy rb. 750; 2) przy ul. Przedborskiej pod № 549 od sumy rb. 150.

— 17 października w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy ul. Miedzianej pod № 937-e od sumy rb. 300; 2) przy ul. Przejazd pod № 1152-e, od sumy rubli 100.

— 18 września w urzędzie p-tu będzińskiego, na wybrukowanie ulic Wiejskiej, Sąsiedzkiej i Starej, od sumy rb. 5179 kop. 87 in minus.

— 18 września w m. Pławnie na rynku, na sprzedaż trzech krów i bryczki, od sumy rb. 255.

— 19 września w urzędzie pow. radomskowskiego na przebudowę i restaurację mostów miejskich i mostków na ulicach w m. Radomsku w 1906 roku, od sumy rb. 3764 kop. 74 in minus.

— 24 września we wsi Zosin w gm. Grabica na sprzedaż bydła, od sumy rb. 200.

— 28 września we wsi Kącik w pow. piotrkowskim na sprzedaż 130 korcy żyta, od sumy rb. 520.

— 16 października w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej tamże przy drodze do Dąbrowy (Graniczną) pod № 980/981, a na planie pomiarowym z r. 1895 pod № 980-a, od sumy 400 rb.

— 21 listopada w piotrkowskim sądzie okręgowym na sprzedaż nieruchomości, położonych: 1) w majątku Radogoszcz A, B, C w pow. łódzkim, złożonej z 15-tu morgów ziemi z zabudowaniami, od sumy 10000 rb.

2 stycznia 1907 r. 2) w m. Łodzi przy ul. Senatorskiej pod № 894, od sumy rb. 48050; 3) w m. Częstochowie przy ul. Senatorskiej pod № pol. 212 a hipot. 629, od sumy rb. 1500; 4) w m. Łodzi, na rogu Kątnej i Różanej pod № 872, od sumy rb. 14000; 5) na terytorjum gruntów m. Piotrkowa pod № hipot. 685 i polic. 717-a, od sumy rb. 1200.

— 12 października, w piotrkowskim sądzie okręgowym na sprzedaż nieruchomości, położonych: 1) w Zgie-

rzu przy ul. Konstantynowskiej, pod № 215, od sumy 1500 rb. 2) działka ziemi № XIII «Zawiercie Kromołowskie» w pow. będzińskim, od sumy 3000 rb.

— 16 października, w sądzie gminnym w Zawierciu w pow. będzińskim, na sprzedaż nieruchomości, położonej w Koziegłowach, pod № 112, od sumy rb. 230.

RACHUNEK Z ZABAWY SPORTOWEJ,

odbytej na torze Tow. Piotrkowskiego Zachęty Wyścigów Konnych,

w dniu 1 września 1905 roku.

DOCHÓD:

Za bilety	144 r. 70 k.
Za programy	229 r. 45 k,
Od czasowego generał-gubernatora	10 r. — k.
Od gubernatora piotrkowskiego	10 r. — k.
Z zapisów do konkursu skoczków	34 r. — k.
Ogółem	428 r. 15 k.

ROZCHÓD:

Za sprzedaż biletów	20 r. — k.
Za kontrolę biletów	27 r. — k.
Woźnym	12 r. 50 k.
Cieśli	5 r. — k.
Najemnikom za pilnowanie i roboty na torze przy urządzaniu gymkhany i biegu myśliwskiego	11 r. 70 k.
Doktorowi za obecność podczas zabawy	10 r. — k.
Lekarzowi weterynarji za toż samo	10 r. — k.
Felczerowi za toż samo	3 r. — k.
Za wynajęcie koni do gymkhany zapłacono	8 r. — k.
Drukarni za bilety wejścia, afisze oraz programy—po ustąpieniu 10% od należności, wynoszącej 18 rb. 25 kop., na cel dobroczynny, wypłacono	16 r. 43 k.
Drobne wydatki, jako to: bukieciki do gymkhany, agrafki i inne	3 r. 38 k.
Ogółem	127 r. 1 k

ZEBRANIE:

Dochód wynosił	428 r. 15 k.
Wydatki zaś wynoszą	127 r. 1 k.
Pozostaje	301 r. 14 k.

Sumę tę, stosownie do decyzji komitetu, urządzającego zabawę sportową, wręczono:

1-o) Na wpisy dla niezamożnych uczniów szkoły inżyniera Jacobsona za pokwitowaniem z d. 10-IX 06 r., dyrektorowi tejże szkoły W. Dąbrowskiemu	75 r. 28 k.
2-o) Miejscowej Ochotniczej Straży Ogniowej za № 25 kwitu	150 r. 57 k.
3-o) Piotrkowskiemu Towarzystwu Dobroczynności dla chrześcjan za № 416 kwitu	75 r. 29 k.
Razem, jak wyżej	301 r. 14 k.

Bronisław Dąbrowski.

Wszystkim, którzy okazali nam dowody współczucia i przyjęli udział w odprowadzeniu na miejsce wiecznego spoczynku drogich nam zwłok

ś. p. Z CISZEWSKICH

HONORY SZYNDLER

składają serdeczne «Bóg zapłać»

593 (1-1) ***Mąż, Rodzice i Siostra.***

Rozkład LETNI pociągów na stacyi Piotrków

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	4 m. 30 w nocy kuryjer.
4 m. 19 w nocy osobowy	4 m. 45 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 27 po poł. osobowy	7 m. 43 rano osobowy
3 m. 17 po poł. osobowy	12 m. 8 po poł. osobowy
5 m. 30 po poł. pospiesz.	1 m. 28 po poł. pospiesz.
6 m. 20 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 42 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 58 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

OGŁOSZENIA.

3 Rb. dziennie i więcej!

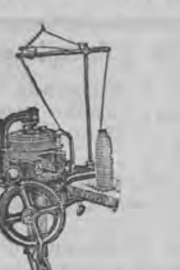
Zajęcie dostępne

dla wszystkich!

zarobić można

na patentowanej

MASZYNIE DO SZYCIA



„Koszyk pszczoły".

Poszukiwane są osoby obojga płci do szycia na naszej maszynie.

Odległość nie czyni różnicy.

Prospekty gratis, przez:

„Bienenkorb № 29"

591 Ryga, Postfach 30. (9-1)

NAUCZYCIEL mający prawo nauczania w zakresie szkół początkowych i posiadający odpowiednią praktykę, **poszukuje posady.** Łaskawe oferty uprasza się przesyłać: Piotrków ulica Rokszycka № 36. Leon Paskucki.

578 (2—2)

Wykwalifikowana

OCHRONIARKA

ze świadectwem ukończonej szkoły freblowskiej, znajomością slöjdu i praktyką nauczycielską, pragnie znaleźć miejsce ochroniarki—na wsi lub w mieście.

Bliższa wiadomość u p. Kotnowskiej—Krakowskie Przedmieście dom Pozdiejewa.

(3—3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 44 powieści p. t. «O R L Ę T A».

NIEMA POTRZEBY PODZELOWANIA OBUWIA! i NIEMA JUŻ MOKRYCH NÓG!

SEMMELINA

Najlepszy w świecie środek ochronny dla podeszew!

548 Sprzedaż. w Składach Aptecznych pp. Borowskiego i Żarskiego. (12-6)

„RZEMIEŚLNIK POLSKI" organ ludzi pracy

Wychodzi codziennie oprócz dni poświątecznych. Warszawa Nowy-Świat № 26.

Pismo poświęca szczególną uwagę sprawom związków i staje zawsze w obronie klas pracujących.

Przedpłata w Warszawie rocznie rb. 3 kop. 60— miesięcznie k. 30, z odnoszeniem kop. 40;—po za **Warszawą**—kwartalnie rb. 1 kop. 20; **ogłoszenia tanie.** — Redakcja udziela stałych porad w sprawach tyczących się związków, oraz we wszelkich sprawach tyczących się pracowników i zakładów pracy. 575 (0—2)

Droga Żel. Warsz.-Wiedeńska

podaje do wiadomości, iż na wskazanych poniżej stacjach, w dniu 18 (31) grudnia r. b. o godzinie 10 rano odbędzie się sprzedaż, przez licytację publiczną, poniżej wyszczególnionych towarów, które w terminie obowiązującym nie zostały zabrane przez odbiorców, a mianowicie:

na st. Sosnowiec:

326 pud. starego żelaza Myszków-Pogoń № 6946 od Kromołowskiego dla Fabryki żelaza Milowice.

na st. Łódź-Kal.:

765 pud. drzewa opał. sosnowego Klesowo-Łódź Kal. № 3920 od L. Terkowicza.

na st. Ząbkowice.

223 szt. starych podkładów wagi 750 pud. Warszawa-Ząbkowice № 140582 od W. Wróblewskiego dla J. Wrzoska. 581 (3—1)

UDZIELAM

LEKCJE I KOREPETYCJE,

oraz przysposabiam do wszystkich (żeńskich i męzkich) zakładów naukowych. Ul. Rokszycka № 6—8. 570 (3—3)

ANNA SYGIETYŃSKA

NAUCZYCIELKA MUZYKI

daje lekcje u siebie i na mieście przygotowuje do konserwatorjum na **średni kurs.** 574 (6—3)

Piotrków, ulica Bykowska № 38.

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń"

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór

Mniejsze i większe partje

Miodu

kupują chętnie **Cukiernie K. Szymańskiego w Piotrkowie.** 494 (22—14)

PRZEDSTAWICIELA

w celu sprzedaży gramofonów, telofonów i aparatów sygnalizacyjnych **poszukuje pierwszorzędna firma niemiecka.** Oferty z wskazaniem referencji adresować należy do głównego przedstawiciela na Rosję: A. Ł. Heimansona w Petersburgu, przy ulicy Newski Prospekt № 28. 592 (2-1)

Do sprzedania

na Pohulance, w Piotrkowie gubernjalnym

CZTERY POSESJE

łącznie lub oddzielnie na dogodnych warunkach.

PLACE

przy szosie Sulejowskiej, po 20 kop., a przy nowej ulicy po 15 kop. za łokieć kwadratowy.

Wiadomość u W-go A. Wassercweiga ul. Bykowska № 44. — Tamże tanio do sprzedania **szynel oficerski** w dobrym stanie (zdatny także dla ucznia). 580 (3-1)

Lasu

porządkowego i opałowego kilka włók do sprzedania zaraz.—Wiadomość w Piotrkowie u Adwokata Dobrosława Kleyny. 576 (3-2)

Korzystna posada przy francuzce dla gimnazistki z francuzką konwersacją, muzyką.

Biuro Jahołkowskiej, Nowo-Jasna 8, Warszawa. 583 (1—1)

RADYKALNY ŚRODEK

nadający cerze świeżość i czystość

Źródło piękności



Patent w Anglii

Créme **CAZIMI**

Metamorphosa

przeciwko **PIEGOM.**

Dowodem **autentyczności** środka **przeciw piegom** jest podpis *Cazimi* i dołączony do każdego słoika rysunek **„ŹRÓDLO PIĘKNOŚCI."** **Bez podpisu** *Cazimi* **i rysunku** zatwierdzonego przez Depart. Handlu i Manuf. za Nr. 4683—

FALSYFIKAT.

Do nabycia we wszystkich składach mater. aptecz., perfumer. i aptekach

Wszelkie druki

i materjały piśmienne

poleca

DRUKARNIA

M. DOBRZAŃSKIEGO

w PIOTRKOWIE

przy Redakcji „Tygodnia".

W drukarni M. Dobrzańskiego w Piotrkowie. Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

chwytem i jaką miłością patrzył w jej oczy tak niedawno.

A nad niemi, błogosławiąc stał zacny ksiądz Gabryjel i unosił się duch ojca z rozjaśnionem licem.

Lecz wkrótce to widzenie z mgłą szarą się rozwiało, a nastąpił obraz inny, mrożący krew w żyłach.

Dziki hrabia z uroczyska, z twarzą wykrzywioną stał pochylony nad nią, ze sztyletem w ręku i godził prosto w serce. Widocznie chciał ją zabić.

Poczuła straszne grobowe zimno i z okrzykiem przestrachu, chciała się z miejsca zerwać.

— Ostrożnie, zwolna! — ostrzegał ją hrabia, silnie za rękę podtrzymując.—Nie zaszło nic strasznego. Przesiadamy się tylko.

Stali w miejscu.

Przez drzwiczki pojazdu otwarte, wdzierał się do wnętrza mroźny podmuch wiatru i Winia, na wpół jeszcze ze snu nieprzytomna, wstrząsnęła się wysiadając.

— Źle zrobiłem, żem pani pozwolił spać tak długo,—odezwał się znowu hrabia.—Musimy przejść z dziesięć kroków. Ot tędy, mniej śniegu.

Szosa zupełnie w tem miejscu pusta i barjerami otoczona, krzyżowała się z drugą, biegnącą na poprzek, co wieśniacy zwią rozstajem.

Na owym rozstaju czekał nowy ekwipaż: kareta herbowna z poszóstnym cugiem, który dzwonił zdaleka angielskiemi szorami i parskał, znać zniecierpliwiony.

Na szczęście jednak, dziedzice Zborowa do utracjuszów nie należeli, dzięki czemu, choć majątek obciążały spore długi, dom na stopie odpowiedniej utrzymać było można, bez zbytniej troski o jutro.

Dzień wstawał piękny, wyiskrzony, jasny.

W powietrzu, przez mgłę lekką, skrzyły się jak brylanty ulatujące, a z drzew otrząśnięte drobniutkie pyłki śniegowe.

Ziemia odziana w białe puchy lśniła, mieniąc się gdzieniegdzie tęczowymi blaski, a niebo na zachodzie błękitnawo sine, na wschodzie całe zorzą gorzało i barwiło się fioletem.

Właśnie ciężki ekwipaż, z brzękiem, szumem, tupotem zatrzymał się przed wysoką fasadą zamkową i hrabia, przy usłużnej pomocy lokaja, na ziemię pierwszy się wydobył, gdy jedne z trojga drzwi frontowych z łoskotem otworzono.

Kilka schodów kamiennych kończył długi rząd kolumn, połączonych u góry łukowatem sklepieniem, co pół otwarty stanowiło taras.

Stąd trzema, jednakowej struktury wejściami, można się było dostać, do dwóch bocznych skrzydeł lub do głównego korpusu, a to stosownie do potrzeby.

Obecnie, na ów taras, ze środkowych podwoi, zdobnych u szczytu w tarczę herbową, wyszedł, w myśliwskim aksamitnym stroju, obłożonym dookoła futrem bobrowem, młodzieniec lat może trzydziestu.

Cała fala, krwawą łuną przejętego powietrza oblała go, nadając złotawy koloryt, tej nawskroś

pięknej, arystokratycznej, wytwornej, w każdym szczególe postaci.

Z pod bobrowej czapeczki nałożonej z fantazją, widać było ciemne pukle miękkich, lśniących włosów.

Ciemny wąsik wypieszczony, usta małe, zgrabne, nos prosty, oczy pełne błysków wesołości, a zarazem marzycielstwa i rodowej dumy, twarz ściągła, o profilu cokolwiek greckim, tworzyły całość tak zgodnie dobraną, że pod pędzel się napraszała.

Bez zbytniego pośpiechu, lekko uśmiechnięty zszedł ze stopni i głowę odsłonił, chyląc ją przed przybyłym.

— Nie chcieliśmy na serjo wierzyć telegramowi,—ozwał się głosem melodyjnym.—Przybyciem swojem sprawiasz nam, stryju, nieopisaną radość.

Hrabia rękę mu podał, a z wyrazu twarzy widać było, że na ustach ma coś złośliwego. Ale się wstrzymał.

Obecność służby krępować się kazała.

— Księżna zdrowa?—spytał tylko.

— Mama nigdy nie choruje.

— To znakomicie, gdyż nie jestem sam. Wysadź z karety kuzynkę.

W błękitnych źrenicach młodego księcia, nagle odbiło się zdumienie.

Z tem zdumieniem zwrócił się, ruchem trochę żywszym i spojrzał na siedzącą nieruchomie Winię, obecności której dotąd nie był zauważył.

— Książe Janusz. Panna prezesówna Mirska,—wymówił stary pan, przedstawiając ich sobie.

— Nie znajduję w niej familijnych rysów,—szepnęła księżna patrząc na Winię.

— To nic! zawsze jest naszą i bardzo poważnie jej los mnie interesuje. Pozbawiona opieki, a tak jeszcze młoda, może się pokierować nieodpowiednio.

— Wszak ma braci.

— Ano ma. Lecz starszy, głowa rodziny schorowany jest i niedołężny, od młodszego zaś trudno wymagać.

— Hm, rzecz nie łatwa,—mruknęła księżna.—Bez stanowiska, bez tytułu, majątek pewnie bardzo skromny...

— Mniejsza o niego, chociaż jest, — odparł spokojnie hrabia.—Za córkę ją uważam, dziedziczy wszystko po mnie, no... a tego chyba starczy, by mogła zrobić partję, co?..

Jakkolwiek księżna znaną była z tego, że umiała znakomicie nad sobą panować, jednakże drgnęła, przybladła i usta się jej zacięły.

Cios był silny, a całkiem niespodziewany.

Miljonowa fortuna przyrodniego szwagra, z rąk jej się wymykała, gdy tak liczyła na nią.

Hrabia udał, że wcale nie spostrzega wrażenia, jakie jego słowa wywołały i zagadnął o coś obojętnego, czem przywiódł gospodynię do równowagi.

Gawędka zatem ciągnęła się dalej, ale już nie trwała długo, książe Janusz bowiem rzucił swego towarzysza i do matki się przybliżył.

— No cóż!—spytała go.—Będziesz miał swoją łowy?

Na koźle siedział stangret, w wielkim płaszczu futrzanym, u drzwiczek zaś stał lokaj z okrytą głową, trzymając w ręku latarnię o szkle czerwonem.

Jakkolwiek Winia całe swe życie dostatkiem była otoczona i wygodami—wielkopański przepych znała tylko ze słyszenia i jego widok mocno ją zastanowił.

— Boże mój!—pomyślała, tuląc się w milczeniu, do aksamitnych poduszek wysłania.—Do kogoż my to jedziemy?.. Co ja tam znajdę?

Z zadumań tych wyrwała ją uwaga towarzysza.

— Czwarta. Mamy jeszcze dobre trzy godziny. Można drzemać w dalszym ciągu, już teraz bez przeszkody. Nad ranem dopiero staniemy w Zborowie.

— A, Zborów,—poszepnęła Winia, coś sobie przypominając.

— Słyszała pani co o nim?

— Prawie nic. Wiem ledwie tyle, że jest własnością dalekich powinowatych mamy.

— Właśnie. Lecz sam książe od trzech lat już nie żyje.

— Więc któż tam mieszka?

— Wdowa z dziećmi,—odparł hrabia i umilkł, nic więcej nie dodając.

Ale i to, co usłyszała uspakajało cokolwiek przynajmniej, dając niejakie pojęcie o miejscu, w którem się wkrótce miała znaleść.

Na dnie tej świadomości była jednak gorycz.

Stanie pod dachem ludzi, z którymi jej rodzice, nie bez poważnych zapewne przyczyn, zerwali wszelkie stosunki.

Kto wie, może ciężko byli obrażeni, przez tę książęcą rodzinę, może i ją potraktują dumą i lekceważeniem, w tym nieprzyjaznym od lat kilku domu.

— Ale na szczęście to nie potrwa długo. Pan Witold mnie oswobodzi,—westchnęła z ulgą.

Stary pan nie mylił się w swojej rachubie.

Świtało, gdy przez okno spuszczonej karety, ukazując ręką, rzekł:

— A oto zborowski zamek!

Ponieważ ów zamek wznosił się na górze, którą pocztowy trakt bokiem okrążał, więc można było przyjrzeć się wybornie, tej iście pańskiej rezydencji.

Otoczona olbrzymim kilkunastomorgowym parkiem, odrzynała się trzema niskiemi wieżycami, od tła nieba złoto-purpurowego, a jej wiekowe, ciężkie, czarne mury, zdawały się ogniem płonąć, na wszystkich szczytach.

A i to było orle gniazdo, wielkiego niegdyś rodu, który buławy dźwigał, zastępom hetmanił i senatorskie w radzie zasiadał krzesła.

Dziś, z całej świetności dawnej, pozostał zaledwie szczątek.

Fortuną się to jeszcze zwało i o ruinie nie mogło być mowy, a ci, co w księgi rachunkowe plenipotenta nie zajrzeli, obliczali klucz zborowski na dwa miljony.

Lecz dwa miljony, w dzisiejszych stosunkach, to prawie nędza dla magnata, pragnącego życia nie nie zmarnować w ojczystym, zaśniedziałym kącie.

Młodzi trochę machinalnie skłonili się wzajem.

Poczem Winia powstała ze wzrokiem opuszczonym, a obydwaj panowie dopomogli jej wysiąść, nie zamieniając już słowa.

Na tarasie dopiero, gdzie stało dwóch lokai, w liberji gęsto srebrem szamerowanej, książe przystanął i rzekł:

— Dawny stryja apartament już przygotowany...

— Bardzo dobrze! Udam się też bezzwłocznie do niego.

— Daruje mi stryj, że go nie odprowadzę, lecz...

— Wiem, wiem! Doskonale obejdę się bez ciebie. Wszak musisz przedewszystkiem ulokować kuzynkę. Drogą jesteśmy rozbici poprostu. Jak czujesz się, chere enfant? — dodał z serdecznością, która Winię jak gdyby zmroziła.

Podniosła też, na sekundę, oczy pełne niepewności i, opuszczając je znowu, odpowiedziała zcicha:

— Jestem śmiertelnie zmęczona.

— Zatem służę kuzynce, do drzwi jej pokoi, gdzie natychmiast przyślę służbę,— skłonił się przed nią książe. — Franciszek odprowadź pana hrabiego! Krystyn nam otworzy do pawilonu!

Dwaj lokaje ruszyli by spełnić rozkaz.

W trzy godziny potem, całe towarzystwo zgromadzone było w wielkiej, stylowej komnacie, po skończonem co tylko śniadaniu.

Księżna, kobieta bardzo jeszcze piękna, o spojrzeniu surowem i dumnem, a ruchach pełnych powa-

gi i stanowczości, wiodła poufną i nader ożywioną rozmowę ze starym panem.

W pewnem od nich oddaleniu, na miękkiej kozecie siedziała Winia, między dwiema kuzynkami, które bawiły ją, szczebiocąc bezustannie, tak, że mało co mówić potrzebowała.

W głębokiej framudze jednego okna, grała w szachy para rezydentów, a właściwie ochmistrzyni wesołych księżniczek i dawny wychowawca księcia Janusza.

On sam, u drugiego okna układał plan przyszłych łowów, z niemłodym, przyzwoicie wyglądającym mężczyzną.

U drzwi zaś, osłonięty cokolwiek portjerą, stał nieruchomo służący w barwie, oczekując na rozkazy.

— Więc zapomniane?—pytała księżna z dziwnym na ustach uśmiechem.

— Zapomnieć?.. nie! — odparł hrabia całkiem obojętnie.--Przebaczyć, no... to co innego... W proch się już dawno rozsypała.

— Prawda! — westchnęła księżna. — Śmierć wszystko zaciera. W swoim czasie, pamiętam, gdy mi doniesiono, że robi taki mezaljans, krew we mnie ścierpła.

— Wcale niepotrzebnie, bo Mirscy to stary, z najpierwszymi domami skoligacony ród.

— A czemuż tak... zchłopieli?

— Albo oni jedni?.. Prądy dzisiejsze. W dzieciach jednak znać krew,—z ukrytem dobrze szyderstwem tłumaczył hrabia.